

Henryk Domański, Antonina Ostrowska

Najlepiej być Duńczykiem

Wprawdzie mówi się, że pieniądze nie dają szczęścia, ale międzynarodowe badania nad świadomością wskazują na istnienie silnego związku między poczuciem szczęścia a poziomem produktu krajowego na głowę.

Prawdopodobnie każdy chciałby powiedzieć o sobie: jestem szczęśliwy. Poczucie szczęścia mobilizuje do działań, pozwala przezwyciężyć trudności i każe wierzyć, że kiedyś musi się udać. Badania prowadzone w różnych krajach przekonująco dowodzą, że sprzyja ono skutecznemu rozwiązywaniu problemów i zwiększa szansę awansu społeczno-zawodowego, niezależnie od posiadanych kwalifikacji, zdolności i innych wyznaczników sukcesu. Równocześnie dobry nastrój sprzyja pogodnemu nastawieniu do siebie i udziela się innym.

Przekonanie to ma także odwrotny wymiar. Wolimy unikać kontaktów z nieszczęściem innych. Nie chcemy mieszkać w sąsiedztwie rodzin biednych, nie zgadzamy się na budowę hospicjów czy domów opieki społecznej.

Odpowiedzi na pytanie, od czego zależy szczęście, jest wiele. Jest ono nieco poetyckim doznaniem, utożsamianym z odwajem-

nioną miłością, spełnieniem marzeń czy realizowaniem wyższych wartości. Jest również rezultatem racjonalnego rachunku zysków i strat, w którym podsumowujemy swoje warunki materialne, mieszkaniowe, sytuację zawodową, rodzinną i szansę na przyszłość. Niezależnie od formy zadawanego pytania, w rankingach tych najwyższą pozycję zajmują kraje charakteryzujące się wyższą zamożnością. Najwyższymi wskaźnikami szczęścia odznaczają się również społeczeństwa ustabilizowanych demokracji zachodnich. Wygląda na to, że szczęście jest kapitałem, który przynosi zyski, a równocześnie nakłada się na nierówności ekonomiczne, wzmacniając podział na kraje bogate i biedne.

Przekonują o tym wyniki badania European Quality of Life zrealizowane w 2003 r. w 28 krajach. Objęto nim reprezentantów dorosłej ludności dobranych metodą losową, których proszono o samoocenę na 10-punktowej skali szczęścia. Różnice rysują się wyraźnie między skrajnymi biegunami tej skali, mimo że między kolejnymi krajami są one stosunkowo nieduże. Na czołowych miejscach są społeczeństwa skandynawskie: Dania i Finlandia, dalej Irlandia, Luksemburg,

Szwecja, Malta i Austria. Zaskoczeniem jest wysoka pozycja Malty, kraju charakteryzującego się niższą stopą życiową od Holandii czy Niemiec, którego mieszkańcy mimo to bardziej cieszą się życiem z trudnych do wytłumaczenia powodów.

Pocieszające stwierdzenia, że pieniądze szczęścia nie dają, nie odpowiadają realiom, co nie po raz pierwszy dokumentuje przewagę socjologii nad potoczną mądrością. Bowiem na drugim biegunie zagregowanego szczęścia znajdują się społeczeństwa, których wspólną cechą jest stosunkowo niski stopień rozwoju ekonomicznego, konsumpcji i stopy życiowej. Zdecydowanie najniższe poczucie bycia szczęśliwym mieli mieszkańcy Bułgarii. Nie było ono również udziałem Turków, Słowaków i mieszkańców republik nadbałtyckich. Dochodzimy do Polski, która lokowała się na skali szczęścia na ósmej pozycji od dołu – trochę lepiej niż Portugalia, ale gorzej niż Rumunia, Węgry i Czechy. Nie należymy do narodów szczęśliwych, jeżeli wziąć pod uwagę, że statystyczny Polak nie tylko deklarował mniejsze poczucie szczęścia od statystycznego Europejczyka, ale w grupie społeczeństw postkomunistycznych ustępowaliśmy krajom, takim jak Rumunia, czyli biedniejszym i reprezentującym niższy poziom rozwoju, nie mówiąc już o Słowenii, usytuowanej stosunkowo wysoko. Być może w grę wchodzi tu narodowe cechy Polaków – skłonność do malkontenctwa, narzekania, nieufność wobec innych – które nie predysponują, żeby cieszyć się życiem. Z międzynarodowych badań porównawczych wiadomo, że przeciętny Polak pracuje aż 46,6 godzin w tygodniu, co daje nam trzecią pozycję (za Grecją i Słowenią). W dodatku nie najlepiej się odżywia, poza oglądaniem telewizji ma niewiele rozrywek, mało odpoczywa w czasie urlopu, a na pytanie: Czy uważa pan/pani, że większości ludzi można ufać? – najczęściej odpowiada: „Nie można” (58,6 proc.). Pod względem braku zaufania wyprzedzają

nas tylko Grecy. Wprawdzie wierzymy, że jakoś to będzie, ale to „jakoś” sygnalizuje istotę problemu.

Z porównania średnich wynika, że szczęście jest funkcją rozwoju ekonomicznego społeczeństwa jako całości. Dlatego, aby stać się bardziej szczęśliwym, należałoby się przeprowadzić do zamożnego kraju, takiego jak Dania. Czy w związku z tym bogaty Polak może dorównać pod względem deklarowanego szczęścia najzamożniejszemu Duńczykowi? Wyniki badań jednoznacznie dowodzą, że nie może. Wskazują na to samooceny szczęścia ze względu na poziom dochodów. Trafną ilustracją są tu średnie oceny szczęścia dla trzech kolejnych kategorii dochodów rodzin, zaczynając od najbardziej zamożnych. Z porównania tego wynikają trzy wnioski. W każdym kraju największym poczuciem szczęścia charakteryzują się ludzie o najwyższych dochodach i wraz ze spadkiem dochodów ta pozytywna ocena systematycznie maleje. Poza tym, kategoria o stosunkowo najwyższych dochodach w Polsce sytuuje się na skali szczęścia zdecydowanie niżej od najbardziej zamożnych Duńczyków, Finów i najzamożniejszych przedstawicieli innych społeczeństw zachodnich. Ale najważniejsze jest to, że stosunkowo najbardziej zamożni Polacy mają poczucie niższego szczęścia w porównaniu z relatywnie najmniej zamożnymi kategoriami w społeczeństwach bogatych!

Gdyby za deklarowanym poczuciem szczęścia nie kryły się trwale postawy, nie warto by się nim było zajmować. Ale nie tylko ono jest ograniczone przez niefortunne zamieszkiwanie w kraju biednym. To samo bowiem dotyczy satysfakcji z życia, która odnosi się do bardziej wymiernego aspektu świadomości, wynikającego z rachunku zysków i strat. Ścisłą czołówkę międzynarodowego rankingu satysfakcji tworzą mieszkańcy krajów skandynawskich. I w tym przypadku na pierwszym miejscu jest Dania przed Finlandią i Szwecją, a bezpośrednio za nimi sytu-

ują się Austria, Luksemburg i Irlandia. Na 28 krajów na 20 miejscu jest Polska. Wyprzedza nas w dalszym ciągu Rumunia, jednak my wyprzedzamy Węgrów; za nami są również trzy kraje nadbałtyckie, Słowacja, Turcja i na samym końcu Bułgaria. Na skali satysfakcji z życia jesteśmy o jedną pozycję wyżej niż na skali szczęścia, ale i tu ze względu na bariery systemowe nie osiągniemy maksymalnego pułapu.

Tak więc o intensywności szczęścia decyduje poziom zamożności zarówno kra-

jów, jak i poszczególnych ludzi. Wynika stąd wniosek praktyczny dla Polski: nie dajmy się zwieść modnym teoriom, wskazującym na dominację postmaterialistycznych wartości. Zamiast ulegać złudzeniu, że główna droga do szczęścia tkwi w sferze symboli i uczuć, podnieśmy zamożność i bogacenie się do rangi strategicznych celów życiowych, do których powinno się dążyć i których nie musimy się wstydzić. ●

„Polityka” 2005 nr 29